
Polemiki, recenzje i omówienia

Polemics, Reviews and Overviews

Polemiken, Rezensionen und Besprechungen

Piotr Gontarczyk

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie
ORCID <https://orcid.org/000-0002-1165-243X>

Anatomia mistyfikacji, czyli *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w Zagładzie Żydów* Jana Grabowskiego (Wołowiec 2020)

Zagadnienie działalności tzw. granatowej policji nie ma bogatej literatury przedmiotu. Książka Adama Hempla *Pogrobowcy klęski: rzecz o policji granatowej w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945* (Warszawa 1990) powstała w oparciu o szczątkową bazę źródłową i od strony środowiskowej miała typowo „resorowy” charakter. Z kolei wydana w 2019 r. praca *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945* pod red. Tomasza Domańskiego i Edyty Macjer-Ociesy poruszała jedynie niektóre aspekty problemu. Wobec powyższego nie ma wątpliwości, że solidna monografia *Polnische Polizei* uzupełniałaby naszą wiedzę na temat warunków niemieckiej okupacji w Polsce. Ale czy ową lukę należycie wypełni książka *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej w Zagładzie Żydów* pióra Jana Grabowskiego, przedstawiciela tzw. nowej polskiej szkoły badań Holocaustu?¹

¹ „Nowa polska szkoła badań Holocaustu” – taka nieformalna definicja funkcjonuje w przestrzeni publicznej w różniących się drobiazgami wariantach. Wprawdzie początek owej „szkoły” można datować na rok 2003, kiedy w Warszawie przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN powstało Centrum Badań nad Zagładą Żydów, to jednak kluczowa dla powstania tej nazwy wydaje się być konferencja, która właśnie pod takim tytułem („La nouvelle école polonaise d’histoire de la Shoah”) odbyła się w dniach 21–22 II 2019 w Paryżu. Celem tej konferencji miała być przede wszystkim prezentacja ustaleń naukowych autorów związanych z tą instytucją. Jak ogłosili organizatorzy – naukowcy z tejże jednostki, „wraz z innymi badaczami opublikowali prace o wielkim znaczeniu, rzucające światło pod rozmaitym kątem i z różnych punktów widzenia na kwestię stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej i w kolejnych latach. Jest wymogiem intelektualnym, moralnym i politycznym, aby zapoznać badaczy francuskich i opinię publiczną z bogactwem pracy prowadzonej w Polsce” – <https://www.holocaustresearch.pl/index.php?mod=news&show=376> (dostęp: 10.09.2025) Jacek Leociak wskazał też na najważniejsze obszary badawcze „szkoły”: „Chodzi o tematy dotychczas zaniedbywane ze względów pozamerytorycznych (naciski czy blokady ideologiczne w czasach komunistycznych, polityka historyczna po 1989). Do takich należą niewątpliwie sprawy szeroko pojętej kolaboracji, tak polskiej, jak i żydowskiej, problem szmalcowników i donosicieli, rola policji granatowej, rabunek mienia żydowskiego, problematyka stosunków polsko-żydowskich na prowincji i w ośrodkach wiejskich. Szczególnie zapalnym tematem

Ze względu na wcześniejsze dokonania wspomnianego autora kwestia ta od początku budziła istotne wątpliwości. Dość powiedzieć, że jedna z jego pierwszych książek na temat Holokaustu *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* (Warszawa 2011) została stworzona specyficznymi metodami. Całe partie podawanej faktografii na temat historii powiatu Dąbrowa Tarnowska okazały się mistyfikacją².

Podobne metody warsztatowe i wiarygodność prezentuje inna głośna książka wydana pod szyldem „nowej polskiej szkoły badań Holokaustu”, tj. dwutomowe dzieło *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* (Warszawa 2018) wydanej pod redakcją Barbary Engelking i właśnie Jana Grabowskiego. Szeroki wachlarz metod dokonywanych tu systemowo nadużyć oraz ich skala są przedmiotem przygotowywanej do druku oddzielnej monografii autora³. W tym miejscu warto chociażby wspomnieć tylko o dwóch charakterystycznych przypadkach z zamieszonego w książce artykułu Jana Grabowskiego dotyczącego powiatu węgrowskiego. Zamieścił on w nim cytaty pochodzący rzekomo z zeznania jednego z mieszkańców miasteczka złożonego podczas powojennego procesu węgrowskich strażaków: „strażacy pomagali Niemcom podpalać budynki getta szczątkowego, a potem bosakami wyciągali zmoczonych Żydów z płonących domów”⁴. Po zweryfikowaniu akt archiwalnych okazało się, że przywołane zeznanie ma inną treść: „Jak był pożar [w kwietniu 1943 r.] to żandarmi zapalali budynek a strażacy nalewali wodę i wyciągali żydów i oddawali ich niemcom i niemcy zabijali tych żydów. Oskarżeni [...] wyciągali żydów bosakami z pożaru – żydzi ci byli żywi tylko zmaczani wodą”⁵. Pominąć można tu oczywisty fakt, że autor (podobnie jak inni adepci wspomnianej „szkoły”) posługuje się licznymi fałszywymi zeznaniami, bezpodstawnymi oskarżeniami, a nawet anonimowymi, kłamliwymi donosami i przedstawia podawane w nich

badawczym jest tzw. trzecia faza Zagłady (losy tych Żydów, którzy przeżyli getta i zdołali uniknąć deportacji do ośrodków masowej eksterminacji)” – zob. J. Leociak, *Polska szkoła badań nad Zagładą na przykładzie prac Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Warszawie*, „Wiadomości Historyczne” 2021, nr 4, s. 26). W praktyce działalność „szkoły” skupia się właśnie na negatywnych postawach Polaków, które opisywane są często bez kontekstu historycznego, a przede wszystkim z zastosowaną na dużą skalę, szeroką paletą dokonywanych zniekształceń źródeł historycznych, takich jak zmienianie treści cytatów, podawanie fałszywych informacji lub cytowanie ich z niewiarygodnych źródeł lub wprost „przepisywanie” niemieckich zbrodni na rachunki Polaków, stosowane tak w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Działania te ukierunkowane są na możliwie jak największe obciążanie Polaków za rzekomy współudział w Holokauście. Ze względu na skalę nadużyć dokonywanych przy tych działaniach autor niniejszego tekstu uważa je za sprzeczne z elementarnymi zasadami naukowego rzemiosła i słowo „szkoła” używa w cudzysłowie celowo.

² Szerzej: P. Gontarczyk, *Judenjagd Jana Grabowskiego. Przyczynek do badań nad zjawiskiem wypaczenia historii Holokaustu (Holocaust distortion)*, „Polish-Jewish Studies” 2003, t. 4, s. 349–387.

³ Powyższa książka ukaże się w pierwszej połowie 2026 r.

⁴ J. Grabowski, *Powiat węgrowski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 1, Warszawa 2018, s. 466. Jako źródło cytatu podano: „AP Siedlce, SOS [Sąd Okręgowy w Siedlcach], t. 653, Zeznanie świadka Sasina, k. 167”.

⁵ Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Siedlcach, Zespół Sąd Okręgowy (dalej: SO) w Siedlcach, t. 653, zeznanie Adama Sasima, k. 167.

informacje jako fakty⁶. Tu bardziej chodzi o to, że w swojej autorskiej wersji cytatu Jan Grabowski zamienił strażaków, który gasili getto, na tych, którzy je podpalali⁷.

Innym charakterystycznym elementem rzeczzonego artykułu jest obszerne, patetyczne uzasadnienie wyboru powiatu węgrowskiego jako terenu naukowych badań autora, od którego autor rozpoczął swoją opowieść. „Specyfika powiatu węgrowskiego, który jest przedmiotem tego studium, ma swoją nazwę, a jest nią Treblinka. Ta niewielka wioska, położona na północno-wschodnim skraju powiatu węgrowskiego w historiografii światowej stała się tożsama z Holokaustem, miejscem, w którym w bestialski sposób wymordowano prawie milion ludzi. W związku z tym powiat węgrowski stał się drugim co do wielkości – po powiecie oświęcimskim – cmentarzem narodu żydowskiego”⁸. Pojawił się jednak problem. Obóz zagłady w Treblince leżał wówczas nie „na północno-wschodnim skraju powiatu węgrowskiego”, tylko na terenie sąsiedniego powiatu – w gminie Kosów Lacki powiatu Sokołów Podlaski. Można było po prostu napisać, że losy Żydów w powiecie Węgrów były w dużej mierze związane z pobliskim obozem zagłady w Treblince i chyba kwestia byłaby oczywista oraz zrozumiała. Ale nie – wspomniany obóz i wielkie cmentarzysko Żydów zostało opisane jako mieszczące się w tym (a nie w sąsiednim) powiecie. Dodatkowo w książce „skorygowano” mapę, „przenosząc” obóz o kilka kilometrów na północny-zachód, z Podlasia na Mazowsze tak, żeby znalazł się w granicach objętych opisywanym artykułem. Mapę „poprawiono” niedokładnie, bowiem wprawdzie sam obóz zagłady został z niej wymazany we właściwym i umieszczony w innym miejscu, ale w miejscu, gdzie w rzeczywistości był pozostała prowadząca donikąd linia toru kolejowego⁹.

Ten nieco za długi wstęp pozwala zrozumieć, dlaczego ukazanie się książki *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej w Zagładzie Żydów* mogło od początku budzić wątpliwości co do jej wiarygodności i rzetelności podanej w niej faktografii. Opis tła analizowanej pozycji unaocznia bowiem, że także i ona mogła powstać tymi samymi metodami, co wcześniejsze prace tego autora, a które generalnie uważane są za niedopuszczalne z punktu widzenia celów i zasad prowadzenia badań naukowych. Analiza zasadniczych wątków nowego dzieła Jana Grabowskiego oraz weryfikacja przywołanych w niej źródeł w pełni potwierdziła zasadność początkowych wątpliwości. Często bowiem zdarza się tak, że sprawdzone źródła nie zawierają przywołanych rzekomo z nich infor-

⁶ Sąd odrzucił w wyroku wykorzystane tu zeznania Adama Sasima jako bezwartościowe, określając zeznającego jako pozostającego w zмовie z innymi fałszywymi świadkami oskarżenia oraz jako „pijaka zabierającego w czasie okupacji rzeczy ludności żydowskiej” – AP Siedlce, Zespół SO w Siedlcach, sygn. 653, wyrok SO w Siedlcach z 28 V 1948, k. 99v.

⁷ W podobny sposób autor przerabiał w tekście także inne przywoływane źródła.

⁸ J. Grabowski, *Powiat węgrowski*, s. 387.

⁹ Ibidem, mapa przed s. 387. Sprawę „przeniesienia” z powiatu do powiatu obozu zagłady w Treblince opisałem publicznie (publikując ilustrację przerobionej mapy) w artykule: P. Gontarczyk, *Gdzie leży obóz zagłady w Treblince?*, „Sieci” z 2 XI 2020.

macji, a treść wielu cytatów została zmieniona za pomocą przysłówiowych „nożyczek”. Całe partie tekstu powstały właśnie w oparciu o takie metody działania. Przykładów można podać dziesiątki. Na jednej ze stron opisywanej książki można przeczytać: „Czasem ataki [Polaków] na Żydów nie miały nawet w tle rabunku: w Sokołowie [Podlaskim] niektórzy młodzi Polacy szybko nauczyli się od Niemców, że Żydów można bezkarnie hańbić i ośmieszać, na przykład obcinając starcom brody”¹⁰. Jako źródło tych informacji wskazano relację Joska Kopyto. Jan Grabowski nie podał konkretnej strony z obszernego źródła, ale po jego analizie można stwierdzić, że sprawa obcinania Żydom bród jesienią 1939 r. jest wspomniana u Joska Kopyto tylko raz: „A oto obrazki z 1939 r. Niemcy wieczorami chodzili po ulicach i kogo widzieli tego łapali i bili. (...). Poszedłem dalej i ujrzałem 75-letniego Szymona Hojsena, którego Niemcy rzucili w błoto i zaczęli mu nożami strzyc brodę. Szymon rękami próbował zasłaniać twarz. Ze strachu dostał konwulsji. Hojsen był talmudystą. Po odejściu Niemców przybiegła córka jego i zabrała go do domu. Starzec zmarł z zakażenia”¹¹.

To całość wypowiedzi żydowskiego świadka na ten temat. Nie ma tu nic o Polakach. Okazuje się więc, że cały wywód Jana Grabowskiego pod tytułem „Czasem ataki [Polaków] na Żydów nie miały nawet w tle rabunku: w Sokołowie [Podlaskim] niektórzy młodzi Polacy szybko nauczyli się od Niemców, że Żydów można bezkarnie hańbić i ośmieszać, na przykład obcinając starcom brody”, z powołaniem się na relację Joska Kopyto, to typowe autorskie dzieło Jana Grabowskiego bez żadnego umocowania w przywołanym źródle.

W *Na posterunku* opisano sprawę okoliczności śmierci Izajasza Fragnera i jego rodziny. Tu autor sięgnął po relację Antoniego Łuckiego: „1 września 1942 r. zastrzelono adwokata Izajasza Fragnera, jego żonę i siostrę Marię Wieselman. Ujęto ich w kryjówce w Rajbromie, zastrzelono w Lipnicy Murowanej. Egzekucję przeprowadziła granatowa policja¹² w towarzystwie Volksdeutscha. Jednym z policjantów był Musiał – mieszkaniec Lipnicy Górnej”¹³.

Relacja tego świadka ma inną treść: „1 września 1942 r. zastrzelono adwokata Izajasza Fragnera, jego żonę i siostrę Marię Wieselman. Ujęto ich w kryjówce w Rajbromie, zastrzelono w Lipnicy Murowanej. Egzekucję przeprowadziła granatowa milicja i volksdeutsch w zielonym mundurze Schindler. Jeden z członków granatowej pol.[licji], który w tym czasie pełnił służbę na posterunku w Lipnicy Murowanej nazywa się Musiał (imienia nie znam), mieszka w Górnej Lipnicy...”¹⁴.

¹⁰ J. Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w Zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020, s. 77.

¹¹ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: A ŻIH), sygn. 301/4085, rel. Joska Kopyto, k. 7–8.

¹² W oryginale relacji omyłkowo: *milicja*.

¹³ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 192. Cytat z relacji jest znacznie dłuższy i dotyczy szerszego kontekstu udziału „granatowych” policjantów w wyłapywaniu Żydów.

¹⁴ A ŻIH, sygn. 301/1388, rel. Antoniego Łuckiego, maszynopis, k. 1v.

Treść cytatu została tutaj „poprawiona”. Znany z nazwiska niemiecki funkcjonariusz policyjny w mundurze „Sonderdienstu”, który w takich sytuacjach był po prostu przełożonym „granatowych” z członka grupy, która miała zastrzelić Fragnerów, został zmieniony w cywila, który zbrodniarzom „towarzyszył”. Jest i drugi element. W cytacie z *Na posterunku* policjant Musiał został wskazany wprost jako jeden z zabójców, czego w relacji Łuckiego nie ma – podał on o nim tylko ogólne informacje, bez wskazywania na udział w zabójstwie. Oba zniekształcenia mają jasny wektor i zapewne nie są przypadkowe.

Oprócz wielu tego rodzaju nowych „odkryć” w książce *Na posterunku* powtarzają się wcześniej stworzone opisy, a ich nowe wersje podlegają specyficznej eskalacji. Można na to podać wiele przykładów. W książce *Dalej jest noc* Grabowski opisał tragiczne losy Szolka Goldsteina. Wspomniany miał być najpierw postrzelony przez „granatowego” policjanta Wincentego Kołodziejskiego, a potem dobity przez niemieckiego żandarma. Po weryfikacji akt archiwalnych sprawy okazało się, że te informacje są nieprawdziwe – prokuratura nie skierowała nawet sprawy do sądu, uznając, że oskarżenia pod adresem Kołodziejskiego są fałszywe, bo ten do nikogo nie strzelał. Ale mimo to w swoim tekście o powieście węgrowskiej Jan Grabowski powtórzył fałszywe, odrzucone już na etapie śledztwa mściwe oskarżenia jako opis historycznych faktów¹⁵. W *Na posterunku* nie ma powtórzenia opisu tego wydarzenia ani nazwiska żydowskiej ofiary. Jest za to taki, opierający się na tamtej „historii”, tekst: „Polscy policjanci strzelali chaotycznie i niedokładnie, tak, że żandarmi niejednokrotnie musieli wkraczać i dobijać poranionych Żydów”¹⁶. Do źródeł wskazanych w przypisie w *Dalej jest noc* teraz Jan Grabowski wskazał: „Protokół przesłuchania Wincentego Kołodziejczyka, 24 IV 1945”¹⁷. Kołodziejski zaprzeczył w zeznaniu fałszywym oskarżeniom, wskazując na niemieckiego żandarma jako jedyne sprawcę strzelania, a jego wersję potwierdzili świadkowie tego wydarzenia. Czyli u genezy całej historii o tym, że „Polscy policjanci strzelali chaotycznie i niedokładnie, tak że żandarmi niejednokrotnie musieli wkraczać i dobijać poranionych Żydów”¹⁸, jest dokument o dokładnie przeciwnej treści, całe wydarzenie zapewne w ogóle nie miało miejsca, a sprawa została podniesiona do rangi (cóż, że nieistniejącego) historycznego zjawiska. Sprawa nie wymaga komentarza, poza stwierdzeniem, że w czasie historycznej drogi z *Dalej jest noc* do *Na posterunku* policjant Kołodziejski zmienił nazwisko na „Kołodziejczyk”.

Podobne zabiegi „eskalacyjne” i zwykle przeróbki dotyczyły nie tylko własnego tekstu Jana Grabowskiego z książki *Dalej jest noc*, ale także artykułów innych autorów. Dotyczy to chociażby jednego z opisów straży pożarnej, które autor książki znalazł w ar-

¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: A IPN) GK, sygn. 209/57, akta śledztwa w sprawie Wincentego Kołodziejskiego.

¹⁶ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 113.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

tykule Biłgoraju. Tekst Aliny Skibińskiej i cytata z przytoczonej przez nią relacji wyglądają tak: „Według Marianny Wąsek Niemcy sami bali się chodzić do lasu, dlatego wysyłali strażaków, część szła z »musu« inni ochoczo i dobrowolnie: [tu zaczyna się cytata z Wąsek] »Wiem, że Cacaniaki przygnali z lasu do szkoły ze 30 Żydów (...) wśród nich był rabin Frampolski«”¹⁹.

Czyli strażacy byli zaganiani przez Niemców do łapania Żydów (jedni robili to ponoć mniej, a drudzy bardziej chętnie), ale owych 30 Żydów mieli dostarczyć Niemcom „Cacaniaki”, czyli (autorka wyjaśnia rzecz w przypisie) mieszkańcy osady Cacani. Nie wiadomo, czy wspomniani mieli coś wspólnego ze strażą pożarną.

Po powyższy artykuł i cytata sięgnął Grabowski, którego tekst autorski i przywołany cytata z Marianny Wąsek w *Na posterunku* wyglądają tak [słowa usunięte z cytatu przywrócono i podkreślono]: „Według polskich świadków wyłapywanie żydowskich uciekinierów w pobliskich lasach trwało wiele dni. [tu zaczyna się rzekomy cytata z relacji Wąsek:] »Niemcy sami bali się chodzić do lasu, dlatego wysyłali strażaków, część szła z *musu*, inni ochoczo i dobrowolnie (...) **[Wiem, że Cacaniaki]** przygnali z lasu do szkoły ze 30 Żydów (...) Wśród nich był podobno rabin Frampolski«”²⁰. Jan Grabowski pisał o strażakach, więc potrzebna była mu informacja, że to oni wyłapali owych 30 Żydów. Powołał się więc na ustalenia Aliny Skibińskiej, przerabiając w pożądanym kierunku przytoczony przez nią cytata.

Spośród wielu innych przypadków na uwagę zasługuje sposób opisanie policji kryminalnej we Lwowie. To pokazuje, jakimi metodami powstały w książce liczne opisy rzekomo powszechnego polowania policjantów kryminalnych na Żydów i ponoć policyjnych „zbrodni popełnionych w czasie wojny”²¹. Informacje na ten temat znajdują się w książce w rozdziale pod zwracającym uwagę tytułem *Udział Polskiej Policji Kryminalnej w wymordowaniu polskich Żydów*²². W powyższym rozdziale, obok podania wielu podobnych „faktów”, autor napisał: „W archiwach polskich powojennych sądów zachowała się (...) tylko jedna sprawa dotycząca bezpośredniego tropienia Żydów przez funkcjonariuszy III Komisariatu P[olskiej] P[olicji] K[ryminalnej] we Lwowie. Po wojnie na ławie oskarżonych zasiadł agent Kripo sierż. Włodzimierz Wyszynski, który specjalizował się w „rozwiązywaniu kwestii żydowskiej” na terenie stolicy dystryktu. Wyszynski należał do grupy agentów ściśle współpracujących z wywiadowcami III Komisariatu.

¹⁹ A. Skibińska, *Powiat biłgorajski*, [w:] *Dalej jest noc...*, t. 1, s. 288. Po tych słowach w książce znajduje się przypis do relacji Marianny Wąsek.

²⁰ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 172. Tu autor stworzył przypis odsyłający czytelnika do relacji Marianny Wąsek, którą autor cytuje rzekomo za opracowaniem A. Skibińskiej.

²¹ Ibidem, s. 351.

²² Ibidem, s. 294–351.

Razem z nim pracowali inni polscy kripowcy z DPK Lemberg – Brodzki i Kłoczek²³. Jedną z ofiar Wyszyńskiego była Elżbieta Brodzianka-Pechnik ukrywająca się na aryjskich papierach jako Janina Milant²⁴.

Ze wspomnianych akt wynika, że ów agent Kripo Wyszyński zatrzymał Elżbietę Brodziankę i odprowadził ją na III Komisariat. Wspomniany był mitomanem i notorycznym kłamcą, z drugiej wykazywał się gorliwością w kwestii lojalności w stosunku do władz niemieckich. Chyba dlatego doprowadził wspomnianą kobietę na Komisariat. Tu sprawa trafiła do zastępcy komendanta posterunku sierż. Tadeusza Mroziewicza. Wspomniany przesłuchiwał kobietę, zatrzymał jej (fałszywe) dokumenty do weryfikacji i wypuścił z Komisariatu z pismem nakazującym zgłoszenie się za dwa dni. Akta tej sprawy nie pozostawiają wątpliwości, że sierż. Mroziewicz wiedział, że ma do czynienia z Żydówką, którą był zobowiązany przekazać w ręce Niemców. Nie zrobił tego. Złamał rozkazy, za co sam mógł ponieść surowe konsekwencje i sprawę załatwił tak, że kobieta dostała szansę na ucieczkę, załatwienie sobie „lepszyc papierów” i przeżycie. Tak też się stało. Dzięki temu po wojnie Borodzianka mogła złożyć zeznania w sprawie Wyszyńskiego, który otrzymał karę 5 lat więzienia. Sąd podkreślił, że kara jest niska ze względu na to, że ofiara jego donosu szczęśliwie uniknęła najgorszych dla niej konsekwencji²⁵. Niejako na koniec opisu tej sprawy Jan Grabowski dopisał: „Nie ulega natomiast wątpliwości, że sierżant Kripo, wiedząc, że zatrzymana kobieta ma »niewłaściwe« pochodzenie – z siebie jedynie znanych względów – postanowił zwolnić zatrzymaną Żydówkę. Nie dowiemy się już, czy w grę wchodziły łapówka, osobista znajomość, czy też odruch przyzwoitości”²⁶.

Te słowa są sprzeczne z treścią akt. W czasie rozprawy zainteresowana złożyła zeznania, z których wynika, że Mroziewicza widziała pierwszy raz w życiu i żadnej łapówki nie dawała²⁷. Ale wbrew jej słowom Mroziewicz w opisie Grabowskiego pozostał może trochę człowiekiem uczciwym, a trochę – wbrew treści zeznań uratowanej przez niego Żydówki – takim tuczącym się na żydowskim nieszczęściu łapówkarzem.

Przywołując tę historię, Jan Grabowski napisał o „specjalizowaniu się” Wyszyńskiego w „rozwiązywaniu kwestii żydowskiej” (termin zapewne nieprzypadkowo, tożsamy z używanym przez hitlerowców w sprawie Holokaustu). A wiemy tylko o jednej zatrzymanej osobie. Dalej czytamy o „bezpośrednim tropieniu Żydów przez funkcjonariuszy III Komisariatu PPK we Lwowie”. Ale tu nie ma śladów, by ta sprawa była w jakikolwiek sposób związana z zadaniami zlecanymi przez policję kryminalną agenturze, że policjanci tu kogokolwiek „tropili”. Wedle opisu autora *Na posterunku* miała tu być siatka

²³ Tu autor stworzył przypis: „Sprawę relacjonuję na podstawie dokumentów i zeznań: A IPN GK 317/616, Akta w sprawie karnej Włodzimierze Wyszyńskiego”.

²⁴ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 349–350.

²⁵ A IPN, Uzasadnienie wyroku sądu dla m. st. Warszawy z 30 IV 1954, k. 96v.

²⁶ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 351.

²⁷ A IPN, GK 317/616, Protokół rozprawy z 29 IV 1954, k. 81v–82.

agentów i policjantów, która zapewne miała mieć na sumieniu liczne ofiary, a tylko „jedną z ofiar Wyszyńskiego była Elżbieta Brodzianka-Pechnik”. Oprócz tego przypadku, za który policjantowi kryminalnemu ze Lwowa sierż. Tadeuszowi Mroziewiczowi trzeba wystawić ocenę celującą, nie ma tu nic, co uzasadniałoby twierdzenie o polowaniu lokalnej policji kryminalnej na Żydów²⁸. Nie ma ofiar – jest za to decyzja policjanta Tadeusza Mroziewicza, który Brodziance uratował życie²⁹. Warto podkreślić, że objętościowo opisana sprawa zajmuje niemal połowę opisu działania policji kryminalnej we Lwowie i jest jednym z najszerzej opisanych przypadków z rozdziału *Udział Polskiej Policji Kryminalnej w wymordowaniu polskich Żydów* (sic!). Na czym ten „udział” polegał? Na jednym karygodnym występku Wyszyńskiego który nie spowodował żadnych ofiar? A może na działaniach policjanta Mroziewicza?

Podobne metody budowania opisu dotyczą także tak ważnego wydarzenia, jakim było wykrycie przez Niemców w 1944 r. w Warszawie bunkra „Krysia”, w którym ukrywał się m.in. Emanuel Ringelblum. Autor omawia sprawę na stronach 330–333 na podstawie akt odkrytych w IPN, dotyczących powojennego procesu dwóch funkcjonariuszy wojennej, polskiej policji kryminalnej. Obraz wyłaniający się z owych akt wydaje się jasny – niemieccy przełożeni policjantów musieli zdobyć gdzieś informacje od konfidentów albo, co najbardziej prawdopodobne, otrzymali w sprawie bunkra jakiś donos. Zgodnie z pragmatyką udali się na poszukiwanie bunkra, zabierając ze sobą na akcję także polskich podwładnych z policji kryminalnej i funkcjonariuszy z jednego z komisariatów „granatowej” policji, którzy nie mieli wiedzy na temat miejsca, w które się udają, a czasem nawet w jakim celu. W pełni potwierdzają to wykorzystane, a nawet cytowane przez autora na wskazanych stronach źródła. Ale „zakończenie” książki zaczyna się tak: „Emanuel Ringelblum, który towarzyszył nam na kartach tej książki od samego początku, pisał niedługo przed tym, jak wpadł w sidła Polskiej Policji Kryminalnej”³⁰. Ale dowodów, że policja kryminalna polowała na Ringelbluma, nie przedstawiono tu żadnych.

W podobny sposób w książce *Na posterunku* budowano obraz działalności często wspomnianych polskich strażaków. W książce brakuje podstawowych informacji na ich temat, chociażby o tym, że niemieckimi zarządzeniami straże pożarne ściśle podporządkowano władzom bezpieczeństwa i jakkolwiek odmiana wykonywania poleceń żandarmerii groziło najdalej posuniętymi konsekwencjami. Zamiast owej elementarnej wiedzy Jana Grabowski na dużą skalę buduje obraz samorządnych antyżydowskich działań

²⁸ Sąd „nie wykluczył” w wyroku, że skazany działał na zlecenie policji (A IPN, GK 317/616, Uzasadnienie wyroku sądu dla m. st. Warszawy z 30 IV 1954, k. 96v). Ale taka wersja wydarzeń jest sprzeczna z niektórymi szczegółami tej sprawy, a także z elementarnymi zasadami pracy operacyjnej – żaden policjant nie użyłby do wykonania tego rodzaju akcji agenta, bo to oznaczałoby jego automatyczną dekonspirację.

²⁹ Sąd przyjął opinię przekazaną w zeznaniach Tadeusza Mroziewicza, że w innej sytuacji, wedle obowiązujących procedur, los schwytej byłby tragiczny: „Gdyby Brodziankę przesłuchiwał nie on, a kierownik komisariatu, nacjonalista ukraiński Szutka, to niewątpliwie sprawa skierowana zostałaby do Gestapo” – ibidem.

³⁰ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 375.

strażaków oraz opisuje ich „włączanie się” w niemiecką politykę eksterminacji Żydów. Metody działania w tym zakresie znane są już z poprzednich prac tegoż autora. Przykładowo w jego tekście o powiecie węgrowskim z książki *Dalej jest noc* można przeczytać: „W tygodniach bezpośrednio poprzedzających deportację strażacy zaczęli się włączać w przesiedlanie Żydów”. Po powyższych słowach autor wskazał w przypisie źródło swoich twierdzeń: „Ibidem [AP Siedlce, SOS, t. 652], Zeznanie Bronisława Przegalińskiego, k. 243”³¹. Po sprawdzeniu źródła okazało się, że jego treść jest następująca: „W czasie okupacji niemieckiej w mieście Węgrowie było urządzone getto dla Żydów i straż pożarna na z nakazu Niemców miała obowiązek pilnowania getta, jak również była używana do doprowadzania Żydów do getta, o ile od tego się uchylali”³². Zeznanie Bronisława Przegalińskiego jest typowe i jednoznaczne w swojej wymowie – strażacy musieli wykonywać niemieckie rozkazy, a nie „włączali się” w antyżydowskie akcje. To zniekształcenie typowe dla różnych publikacji Jana Grabowskiego, ale w książce *Na posterunku* w niektórych kwestiach posunął się on jeszcze dalej. Napisał o „włączaniu się strażaków na różne sposoby w niemiecką politykę Zagłady”, wskazując na dwa konkretne przypadki: 1) „użyczenie motopompy, która służyła Niemcom do polewania niegaszonego wapna pod nogami Żydów wywożonych w bydlęcych wagonach (jak to było w Nowym Targu)”; 2) „nadzorowanie przeładunku transportów śmierci na stacjach (jak to było w Miechowie)”.

Pisząc powyższe, autor powołał się w książce *Dalej jest noc* na artykuły: o Nowym Targu Karoliny Panz i o Miechowie Dariusza Libionki, a w przypisie wskazując na konkretne fragmenty tych tekstów i źródła, na które powoływali się poprzednicy³³.

W pierwszym wypadku³⁴ dotyczącym Nowego Targu w *Dalej jest noc* przed przypisem ze wskazaniem tekstu źródłowego czytamy: „Gestapo użyło motopompy Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Nowym Targu do polewania niegaszonego wapna”³⁵. Jako źródło tej informacji autorka w przypisie podała list kierowany przez Henryka Stefańskiego do GKBZH, który potem w swoim przypisie umieścił Jan Grabowski. Różnica jest tu tylko jedna: na podstawie owego źródła Karolina Panz napisała, że „Gestapo użyło motopompy Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej (...) do polewania niegaszonego wapna”, a Jan Grabowski o „włączeniu się” strażaków w „niemiecką politykę Zagłady” poprzez „użyczenie Niemcom motopompy, która służyła Niemcom do polewania niegaszonego wapna pod nogami Żydów wywożonych w bydlęcych wagonach”. W taki sposób

³¹ Idem, *Powiat węgrowski*, s. 445.

³² AP Siedlce, Zespół SO w Siedlcach t. 652, Zeznanie Bronisława Przegalińskiego, k. 243–243v.

³³ J. Grabowski, *Na posterunku...*, przypisy 108 i 109.

³⁴ Autor źródło podanych informacji opisał tak: „...List Henryka Stefańskiego do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, z 31.03.1965, cyt. za K. Panz, *Powiat nowotarski*, [w:] *Dalej jest noc*, t. 2 dz. cyt. s. 273”.

³⁵ K. Panz, *Powiat nowotarski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 2, Warszawa 2018, s. 273.

zapewne nie da się przerobić „przy cytowaniu”³⁶ wszystkich dokumentów dotyczących Holokaustu, ale zdecydowaną większość na pewno tak.

W drugim wypadku w części tego samego zdania z tekstu Jana Grabowskiego mowa jest o strażakach, którzy zajmowali się „nadzorowaniem przeładunku transportów śmierci na stacjach (jak na przykład w Miechowie)”³⁷. Po tych słowach autor stworzył przypis: „A YV M.9/508 Zeznanie Samuela Salzberga, cyt. za: Dariusz Libionka, *Powiat miechowski* [w:] *Dalej jest noc*, t. 2, dz. cyt. s. 80”³⁸.

Po sprawdzeniu w książce *Dalej jest noc* okazało się, że fragment tekstu zakończony wspomnianym przypisem brzmi tak: „Miechowscy Żydzi starali się pomagać w miarę możliwości tym, którzy napływali w okolice tamtejszej stacji kolejowej, próbując dostarczać im wodę i jedzenie. Poczucie bezpieczeństwa było pozorne. 4 września getto zostało okrążone wydano nakaz zgromadzenia Żydów na rynku, a stamtąd wysłano ich na stację kolejową. Wielu zabito na miejscu”³⁹.

Oryginał zeznania Samuela Salzberga zawiera pół karki maszynopisu, w którym bodaj kilkanaście razy (łącznie) padają słowa „schutzpolizei” (niemiecka policja porządkowa), „erschossen” oraz liczby i nazwiska rozstrzeliwanych przez Niemców Żydów. Informacje te i nazwiska zostały pominięte w pierwotnym tekście Dariusza Libionki, który przy korzystaniu z tego źródła ani razu nie wymienił opisywanej przez Salzberga niemieckiej Schutzpolizei, ani głównego wątku tego zeznania, którym była deportacja i rozstrzeliwanie (pada szereg konkretnych imion i nazwisk pominiętych w tym tekście ofiar) Żydów. Te elementy relacji w relacji żydowskiego świadka zastąpiły niewiadomego pochodzenia (nieobecne w tym źródle) informacje o staraniach miejscowych Żydów, żeby pomóc tym rodakom, którzy przed deportacją napływali do miasteczka. W książce *Na posterunku* mamy do czynienia z czymś w rodzaju „wyższego poziomu przytoczenia” treści wspomnianego dokumentu – Niemców już nie było w „wersji pośredniej” (u Dariusza Libionki), teraz (u Jana Grabowskiego) do jego treści zostali dopisani strażacy – Polacy. Przypadek dla tekstów Jana Grabowskiego typowy – fikcyjne przypisy dopisywane do efektów wyraźnej skłonności do konfabulacji. Obok i w innych fragmentach narracji strażakach można znaleźć całą serię podobnych „faktów” i „zjawisk”, które autor po pro-

³⁶ Przypis w tej sprawie w tekście Jana Grabowskiego (podobnie jak w serii innych) można uznać za element galerii kuriozów, jakie stanowi aparat naukowy analizowanej książki, bowiem pisze on tak: „cyt. za Karolina Panz, *Powiat nowotarski...*” podczas gdy wspomniany niczego nie cytuje. Zważywszy na to, że wspomniany autor czasem myli się przy przedstawianiu, co w jego tekstach jest cytatem a co ustaleniami autorskimi, ma niekiedy wyraźny „kłopot” z ustaleniem, co w tych tekstach sam zaczerpnął ze źródeł, a co kopiuje bez zaznaczania z prac innych autorów. Ten chaos grozi wprowadzeniem do obiegu naukowego fałszywych cytatów.

³⁷ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 158.

³⁸ Ibidem, przypis 159. Bez komentarza można pozostawić tu sam kształt owego odsyłacza. Cała momentami wręcz kuriozalny aparat naukowy recenzowanej książki ilustruje głównie szeroki wachlarz metodologii zniekształcania lub wręcz przerabiania wykorzystywanych źródeł, natomiast, jak już wspomniano, brakuje tu elementarnych umiejętności sporządzania przypisów.

³⁹ D. Libionka, *Powiat miechowski*, [w:] *Dalej jest noc...*, t. 2, s. 80.

stu stworzył opisanymi już wcześniej metodami (tak jak zmienił w wykorzystanym cytacie strażaków w Węgrowie z tych, którzy gasili getto, na tych, którzy je podpalali), albo „wnosił na kolejny poziom” interpretacji „fakty”, które wcześniej stworzyli inni autorzy z książki *Dalej jest noc*, np. Dariusz Libionka⁴⁰ czy Alina Skibińska. Całe partie opisywanej książki powstające takimi metodami trudno zdefiniować inaczej niż mistyfikacja.

Działanie te, ukierunkowane na stworzenie możliwie jak najgorszego obrazu „granatowej” policji, mają swoich beneficjentów. Pierwszymi są Niemcy: żandarmeria, funkcjonariusze lokalnych władz cywilnych, nawet poszczególni zbrodniczy funkcjonariusze. To ich zbrodnie na Żydach są „przepisywane” na konto polskich funkcjonariuszy. Innym beneficjentem systemowego fałsyfikowania obrazu okupacji w publikacjach „nowej polskiej szkoły Holocaustu” dotyczy także Żydowskiej Policji Porządkowej, w szczególności jej działania wymierzone w rodaków. Do tych najgorszych i najbardziej dramatycznych w skutkach należy wyszukiwanie i wydawanie w ręce Niemców (czasem po ich wcześniejszym obrabowaniu) Żydów ukrywających się w różnych skrytkach i bunkrach już po zasadniczej fali deportacji. Ofiary tych działań zwykle były przez Niemców natychmiast mordowane. W kolejnych publikacjach tej szkoły mowa jest o takich przypadkach: Tarnowie, Dąbrowie Tarnowskiej (książka *Judenjagd* Jana Grabowskiego) i Bochni (Barbara Swałtek-Niewińska w książce *Dalej jest noc*). Ciekawostka polega na tym, że we wszystkich tych wypadkach, które pochłonęły setki żydowskich ofiar, żydowska policja, która te działania prowadziła, została zastąpiona „granatowymi” policjantami⁴¹. Kolejny podobny przypadek pojawił się właśnie w książce *Na posterunku* i dotyczy Krakowa. Do tej pory, z racji istnienia liczby opisujących to zagadnienie źródeł, sytuacja wydawała się bezsporna. Co więcej, w sztandarowym piśmie „polskiej szkoły Holocaustu” pod tytułem „Zagłada Żydów. Studia i materiały” ukazał się przed laty artykuł ówczesnego pracownika Instytutu Yad Vashem Witolda Mędykowskiego *Przeciw swoim. Wzorce kolaboracji żydowskiej w Krakowie i okolicy*⁴². Opisano w nim wspomniane zagadnienie i zacytowano jedno z najważniejszych świadectw dotyczących historii krakowskiego getta, tj. wspomnienia krakowskiego aptekarza Tadeusza Pankiewicza: „Niemcy, powiadomieni przez konfidentów bądź przez przypadek, wpadali na ślad kryjówek w getcie. Wyruszały wówczas całe wyprawy złożone z Niemców i odemanów

⁴⁰ Por. chociażby: ibidem, s. 81–82 oraz J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 174.

⁴¹ Szerzej na ten temat zob. P. Gontarczyk, *Judenjagd Jana Grabowskiego...*, s. 380. Te przypadki zostaną dokładnie opisane w przygotowanej monografii. Ten ostatni, kiedy w Bochni żydowscy policjanci po uprzednim obrabowaniu wydali w ręce Niemców na rozstrzelanie kilkaset osób wyciągniętych z różnych bunkrów, został opisany w dwóch artykułach: idem, *Między nauką a mistyfikacją. Czyli o naturze piśmiennictwa prof. Jana Grabowskiego na podstawie casusu wsi Wrotnów i Międzyzłes powiatu węgrowskiego*, „Glaukopis” 2019, nr 36; idem, *Na niemieckim posterunku, czyli uwagi na marginesie książki Jana Grabowskiego, „Sieci”* z 1 VI 2020.

⁴² W. Mędykowski, *Przeciw swoim. Wzorce kolaboracji żydowskiej w Krakowie i okolicy*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, t. 2, s. 202–220.

pod wodzą [szefa krakowskiej JOD Symche] Spiry w asyście robotników uzbrojonych w siekiery, kilofy i drągi żelazne. Wykrywano misternie zrobione skrytki na strychach, w piwnicach, w dużych piekarniach, gdzie ludzie zaopatrzeni w żywność i wodę mogli przeżyć całe miesiące, gdyby nie pech lub zdrada. Znalezionych odstawiano do więzienia OD, a stamtąd szli do Płaszowa, najczęściej na śmierć”⁴³. Co istotne, tekst ten ukazał się przed laty w piśmie „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, którego animatorami i członkami redakcji byli wówczas Barbara Engelking i Jan Grabowski – redaktorzy *Dalej jest noc*⁴⁴. Trudno więc przyjąć ewentualność, że pisząc książkę *Na posterunku*, jej autor nie wiedział, kto w krakowskim getcie po zasadniczej fali deportacji wyciągał z kryjówek i wydawał w ręce Niemców chowających się w bunkrach i kryjówek Żydów. A mimo to w recenzowanej książce czytamy: „Także w krakowskim getcie po ostatecznym wysiedleniu nadal ukrywały się setki Żydów. Dzień po dniu schrony i bunkry wpadały w ręce **niemieckich i polskich policjantów** [podkreślenie P.G.] przeszukujących teren byłej dzielnicy żydowskiej”⁴⁵.

Wobec ciężaru gatunkowego uwag zgłaszanych od początku tej recenzji pod adresem metod budowania narracji książki *Na posterunku* niecelowe wydaje się tak podawanie kolejnych dziesiątków analogicznych przykładów, jak analizowanie, co generalnie dla historii tzw. policji granatowej w Generalnym Gubernatorstwie z tej książki wynika. Tu często nie zgadzają się nawet rzeczy elementarne. Autor recenzowanej pracy ustawicznie pisze o samodzielnych działaniach „polskiej policji” i „polskich policjantów”, opisując tę formację jako (wojenną) kontynuację przedwojennej polskiej formacji o tej nazwie. Tymczasem formację pod nazwą „polnische polizei” powołali do życia Niemcy w końcu 1939 r. i nie miała ona nic wspólnego z Polską, będąc formacją niemiecką i typowym narzędziem polityki okupanta⁴⁶. Służba w niej była obowiązkowa dla przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej, wezwanych do stawienia się w niej pod groźbą najsurowszych kar⁴⁷.

⁴³ Ibidem, s. 214. Cytat pochodzi z: T. Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 2003. Cennych źródeł, głównie żydowskich które analogicznie opisują sytuację w getcie krakowskim, jest więcej. Zob. np. M.Y. Levertow, *Testimony in English*, <https://www.levertov4ever.com/testimony-in-english> (dostęp: 10.10.2022); A ŻIH, 302/25, pamiętnik Michała Weicherta, k. 341–347.

⁴⁴ Zob. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, skład redakcji.

⁴⁵ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 144.

⁴⁶ Autor wspomina o tym na początku książki, jednak później nie uwzględnia tego w budowanej narracji.

⁴⁷ Andrzej Tarnowski, jeden z bardzo nielicznych funkcjonariuszy, którzy na taki krok się zdecydowali, zeznał po wojnie: „W dniu 10.10.1941 r. zostałem aresztowany przez Gestapo w Stanisławowie i osadzony w tamtejszym więzieniu, za to że nie chciałem się zgodzić na wstąpienie do tamtejszej policji stojącej na usługach Niemców. W więzieniu przebywałem do końca stycznia 43, poczem zostałem wywieziony w dniu 2.2.43 do Obozu Koncentracyjnego Majdanek. W Majdanku przebywałem do 29.7.43, poczem wywieziono mnie do Obozu Koncentracyjnego w Niemczech” – A IPN, GK 196/141, Bl. 162 f., Vernehmungsprotokoll (protokół przesłuchania) Andrzeja Tarnowskiego z 17 X 1946. W Majdanku Tarnowski najprawdopodobniej nosił numer 5017: <https://www.majdanek.eu/pl/prisoners-results?firstname=&lastname=Tarnowski&day=&month=&year=&place-of-birth=&prisoners-search-submit=WYSZUKAJ> (dostęp: 1.04.2022). Wskazówki źródłowe na temat policjanta Andrzeja Tarnowskiego otrzymałem od Bogdana Musiała.

Wielu policjantów zachowywało się przyzwoicie, o czym mówią liczne świadectwa polskie i żydowskie, wielu zostało aresztowanych i zamordowanych, m.in. za współpracę z podziemiem. Kiedy w 1942 r. Niemcy zaczęli realizować politykę wyniszczenia Żydów, sytuacja policjantów stała się trudna – nie byli pytani o zdanie i wykorzystywani w koncentracjach, konwojowaniu i deportacjach, głównie małych lokalnych społeczności żydowskich. Stąd zapewne grupa takich przypadków, kiedy ci sami policjanci w dzień musieli uczestniczyć (zwykle pod rozkazami Niemców) w konwojowaniu czy wyszukiwaniu Żydów, a po służbie (przechowując ich lub np. wyrabiając dokumenty) ratowali im życie.

Ale jest tu i druga strona medalu. Wielu policjantów zachowywało się gorliwie w realizacji niemieckiej polityki, byli wśród nich szantażyści, łupieżcy i mordujący złapanych uciekinierów. Wielu z nich stanęło po wojnie przed sądami. Dokumenty polskiej konspiracji zniekształcają i przerysowują skalę problemu (czyny zbrodnicze są najbardziej widoczne, postawy przyzwoite nie rzucają się w oczy, a o pomocy Żydom przez policjantów nikt nie mógł się dowiedzieć), ale już w czasie wojny było oczywiste, że Polska będzie musiała po wojnie rozliczyć policyjne patologie. Nie ma co trzymać się typowego wykwitów megalomani, wedle którego Polacy tylko ratowali Żydów. Szczególnie „granatowa” policja ma tu z dokładnie przeciwnego bieguna równie wątpliwe i niekwestionowane zasługi. Trzeba opisać kolaborantów, szmalcowników i morderców – bo tylko prawda jest ciekawa. Ale należy oddzielić relacje prawdziwe i wiarygodne od skutków traumy żydowskich świadków, wyeliminować z oglądu historii mściwe donosy elementu przestępczego i komunistycznego, który do 1945 r. starali się trzymać w ryzach ci sami, co przed wojną policjanci. Biorąc pod uwagę wszystkie wspomniane czynniki, można budować prawdziwy obraz rzeczowej formacji, tworzyć rzeczywiste opisy jej działalności, w tym także te najbardziej drażliwe elementy, jak zło wyrządzone Polkom, a przede wszystkim Żydom.

Jak w świetle takich postulatów badawczych lokuje się recenzowana praca? Po analizie książki i kontroli sposobu wykorzystywania w niej dostępnych przekazów nie ma wątpliwości, że walory poznawcze, poszukiwanie prawdy było tu elementem drugorzędnym. Tu chodziło o takie wynajdowanie – albo wprost: preparowanie – faktów, które przydają się do z góry założonego, pożądanego obrazu minionych wydarzeń. Ujmując rzecz metaforycznie, tu baza źródłowa nie stanowi wartości, jest tylko kopalnią, w której poszukuje się paliwa do już uruchomionego pieca. To rezygnacja z przyglądania się historii za pomocą lupy i zastąpienie jej zestawem narzędzi w postaci nożyczek, kleju i korektora. To podstawowe narzędzia, którymi tworzono narrację książki *Na posterunku* systemowo i na dużą skalę preparując możliwie jak najgorszy i w dużej mierze fałszywy obraz dokonów „granatowej” policji. Wsparciem dla tych działań jest specyficzny, ideologiczny język, którego emanacją są takie pozbawione poważniejszych podstaw me-

rytorycznych tytuły, jak wspomniany już *Udział Polskiej Policji Kryminalnej w wymordowaniu Polskich Żydów*. W zakończeniu można przeczytać o „niepoliczonych dziesiątkach, setkach tysięcy żydowskich ofiar granatowej policji”⁴⁸. To informacje, pozbawione poważniejszych podstaw źródłowych, nie dotyczą historii, tylko intencjonalności i skali braku odpowiedzialności za słowo autora książki, która przynosi więcej szkód niż korzyści w dziedzinie wiedzy o działalności „granatowej” policji w czasie wojny i generalnie obrazu niemieckiej okupacji w Polsce. Nie oznacza to jednak, że książka jest bezwartościowa; wręcz przeciwnie: od czasów działalności Zakładu Historii Partii KC PZPR, w którego pracach i edycjach źródłowych na dużą skalę przerabiano treść dostępnych przekazów historycznych, w zasadzie zapomniano w Polsce o możliwości masowego, intencjonalnego zniekształcania historii. „Polska szkoła badań Holocaustu” przypomina o istnieniu takich zagrożeń i daje znakomity materiał do badań z racji znacznie szerszej skali i palety stosowanych tu zabiegów w porównaniu z niesławnymi poprzednikami. Książka *Na posterunku* zawiera duże nasycenie manipulacji i zniekształceń, które są niedopuszczalne w normalnych badaniach naukowych. Odpowiednio analizowane mogą być bezcennym materiałem do zajęć warsztatowych dla studentów na temat wykrywania przypadków łamania elementarnych zasad rzetelności naukowej i współczesnych zagrożeń związanych w rozmaitymi wypaczeniami w badaniach nad historią Holocaustu.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – A IPN GK, sygn. 209/57 i 317/616

Archiwum Państwowe w Siedlcach, Zespół Sąd Okręgowy w Siedlcach

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/4085, 301/1388, 302/25

Opracowania

Gontarczyk P., *Gdzie leży obóz zagłady w Treblince?*, „Sieci” z 2 XI 2020.

Gontarczyk P., *Judenjagd Jana Grabowskiego. Przyczynek do badań nad zjawiskiem wypaczania historii Holocaustu (Holocaust distortio)*, „Polish-Jewish Studies” 2003, t. 4.

Gontarczyk P., *Między nauką a mistyfikacją. Czyli o naturze piśmiennictwa prof. Jana Grabowskiego na podstawie casusu wsi Wrotnów i Międzyłесь powiatu węgrowskiego*, „Glaukopis” 2019, nr 36.

Gontarczyk P., *Na niemieckim posterunku, czyli uwagi na marginesie książki Jana Grabowskiego, „Sieci”* z 1 VI 2020.

Grabowski J., *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w Zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020.

⁴⁸ J. Grabowski, *Na posterunku...*, s. 389.

- Grabowski J., *Powiat węgrowski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 1, Warszawa 2018.
- Leociak J., *Polska szkoła badań nad Zagładą na przykładzie prac Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Warszawie*, „Wiadomości Historyczne” 2021, nr 4.
- Levertov M.Y., *Testimony in English*, <https://www.levertov4ever.com/testimony-in-english>.
- Libionka D., *Powiat miechowski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 2, Warszawa 2018.
- Mędykowski W., *Przeciw swoim. Wzorce kolaboracji żydowskiej w Krakowie i okolicy*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, t. 2.
- Pankiewicz T., *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 2003.
- Panz K., *Powiat nowotarski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 2, Warszawa 2018.
- Skibińska A., *Powiat biłgorajski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 1, Warszawa 2018.

Anatomy of a mystification, or on duty: *The Role of the Polish Blue and Criminal Police in the Holocaust* by Jan Grabowski (Wołowiec 2020)

Summary: This book was intended as a monograph on the attitudes of the Polish police and police officers during various phases of the German extermination policy against the Jewish population. Besides providing truthful accounts of the zeal of some officers in carrying out German orders, as well as instances of blackmail and the murder of Jews, its narrative contains much false information. This falsehood stems from ideological distortions, fabrication, and the unacceptable manipulation of sources, including altering the content of quoted material. As a result, the image of police officers and the police force was systematically distorted. The claim of ‘hundreds of thousands’ of victims of the ‘blue police’ and criminal police has no scientific basis. The scope of methodological abuses in the book renders it a scientific hoax.

Keywords: World War II, Holocaust, Polish police, „blue police”, criminal police, Jan Grabowski

Anatomie einer Mystifizierung: *Die Beteiligung der polnischen Blauen Polizei und der Kriminalpolizei an der Vernichtung der Juden* von Jan Grabowski (Wołowiec 2020)

Zusammenfassung: Das besprochene Buch sollte eine Monografie über die Haltung der Polizei und ihrer Angehörigen in den verschiedenen Phasen der deutschen Politik der Ausrottung der jüdischen Bevölkerung sein. Neben zahlreichen zutreffenden Informationen über den Eifer einiger Polizisten bei der Ausführung deutscher Befehle sowie über Fälle von Erpressung und Ermordung von Juden enthält das Buch viele falsche Behauptungen. Diese sind das Ergebnis ideologischer Verzerrungen, Konfabulationen

und Manipulationen bei der Arbeit mit Quellen, darunter auch die Überarbeitung der Inhalte verwendeter Zitate. Durch derartige Methoden wurde das Bild der Polizisten und der Polizei systematisch verzerrt. Auch die Zahl von „Hunderttausenden“ Opfern der „Blauen und der Kriminalpolizei“ hat keinerlei wissenschaftliche Grundlage. Aufgrund der Methodik und des Ausmaßes der in dem Buch begangenen Verfälschungen kann es als wissenschaftliche Mystifizierung bezeichnet werden.

Schlüsselwörter: Zweiter Weltkrieg, Holocaust, polnische Blaue Polizei, Kriminalpolizei, Jan Grabowski

Anatomia mistyfikacji, czyli *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w Zagładzie Żydów* Jana Grabowskiego (Wołowiec 2020)

Streszczenie: Analizowana książka miała być monografią postawy policji i policjantów w różnych fazach niemieckiej polityki eksterminacyjnej ludności żydowskiej. Oprócz wielu informacji prawdziwych o gorliwości niektórych w wykonywaniu niemieckich poleceń, przypadków szantażu i zabójstw Żydów jej narracja zawiera wiele informacji nieprawdziwych, będących skutkiem ideologicznych zniekształceń, konfabulacji i niedopuszczalnych zabiegów przy pracy ze źródłami, w tym także przerabiania treści wykorzystywanych cytatów. Na skutek takich zabiegów obraz policjantów i policji jest systematycznie zniekształcany, a w zakończeniu liczba „setek tysięcy” ofiar „granatowej i kryminalnej policji” nie ma żadnego oparcia naukowego. Metodologia i skala dokonywanych w książce nadużyć pozwala na nazwanie książki naukową mistyfikacją.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Holocaust, polska policja, policja granatowa, policja kryminalna, Jan Grabowski